

Sylwia MAJDOSZ

Uniwersytet Rzeszowski

sylwim81@o2.pl

PAMIĘĆ I TRAUMA DZIEDZICZONA W KRAJOBRAZIE Z DZIECKIEM ROMANA GRENA, OSKARŻAM AUSCHWITZ MIKOŁAJA GRYNBERGA ORAZ PENSJONACIE PIOTRA PAZIŃSKIEGO

ABSTRACT The Memory and Inherited Trauma in *The Landscape with a Child* by Roman Gren, *I Accuse Auschwitz* by Mikołaj Grynberg and *The Guesthouse* by Piotr Paziński

On the basis of three literary texts quoted in the title of the article, the author analyses and interprets the categories of *postmemory* and *inherited trauma*. Roman Gren and Piotr Paziński create fictitious nostalgic prose, whereas Mikołaj Grynberg uses a feature genre, i.e. recorded conversations with the Auschwitz survivors' children. The focal idea and a starting point of the discourse is Marianne Hirsch's concept of *postmemory*. The authors of the selected texts attempt to face those experiences. Though differently emotionally and artistically loaded, the texts focus on searching for the traces of ancestors and reconstructing family stories, frequently *shrouded in a veil of mystery*. *Recalling childhood memories, the characters reveal family secrets (Jewish ancestry, the Holocaust experience and repercussions) and gradually begin to understand vague and problematic family relations. All three texts aim at reconstructing the identity of the descendants of the salvaged from Extermination, which allows them to recognize themselves in social, psychological and historical dimensions.*

Keywords: postmemory, Shoah, Holocaust, Polish Jews, Jewish identity

Słowa kluczowe: postpamięć, Holocaust, Zagłada, Żydzi polscy, żydowska tożsamość

A merykański historyk, Michael C. Steinlauf, w pracy *Pamięć nieprzyswojona* dokonał wartościującej periodyzacji polskiej pamięci o Zagładzie. Podzielił ją na pięć okresów, które nazwał kolejno: pamięcią poronioną (1944-1948), pamięcią stłumioną (1948-1968), pamięcią wygnaną (1968-1970), pamięcią zrekonstruowaną (1970-1989) oraz pamięcią odzyskaną (1989-1995)¹. Przy ostatniej cezurze postawił znak zapytania. Steinlauf zwrócił uwagę na wyróżniającą pisarzy urodzonych po wojnie silną potrzebę poszukiwania świata przed Zagładą i przedstawiania Polski jako kraju wielokulturowego, z wyeksponowaniem jego żydowskich mieszkańców. Literatura ta przedstawia świat odmienny od homogenicznego etnicznie PRL-u, w którym dorastała ta generacja pisarzy. Badacz zauważa ponadto, że dla wielu młodych Polaków obraz Żyda wyrasta z ciszy – nie tylko tej, która zapadła po 1968 r., ale tej, która przenikła wszystkie powojenne lata².

Z kolei Przemysław Czapliński uznał za punkt zwrotny w polskim dyskursie o Zagładzie rok 1985, gdy po dekadach milczenia temat ten powrócił dzięki serialowi telewizyjnemu *Shoah* Claude'a Lanzmanna³. Dziewięciogodzinny film poruszył przemilczany wcześniej temat stosunku Polaków do Żydów w okresie przedwojennym i określił ich status jako świadków Zagłady⁴. Dokument francuskiego twórcy był zatem ważnym przyczynkiem do podjęcia tematu Zagłady przez autorów, którzy urodzili się po drugiej wojnie światowej. Okazało się, że choć nie był im znany z doświadczenia, miał ogromny wpływ na ich postrzeganie rzeczywistości, co pokazały napisane przez nich utwory literackie. Ukazywały one Holokaust już nie z perspektywy świadków, ale spadkobierców pamięci historycznej⁵. Warto wspomnieć utwory, które weszły do kanonu współczesnej

¹ M. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, przeł. A. Tomaszewska, Warszawa 2001, s. 59.

² *Tamże*, s. 120-121.

³ P. Czapliński, *Prześladowcy, pomocnicy, świadkowie. Zagłada i polska literatura późnej nowoczesności*, [w:] *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania*, red. P. Czapliński, E. Domańska, Poznań 2009, s. 155, *Biblioteka Literacka „Poznańskich Studiów Polonistycznych”*, t. 56. Podobna rama czasowa została nakreślona przez Piotra Foreckiego i wyraża się w tytule jego książki *Od Shoah do „Strachu”. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Poznań 2010. W pracy tej czytamy: *Od połowy lat 80. swoistym społecznym fenomenem stał się nagły wzrost zainteresowania tematyką żydowską i w ogóle Żydami, by nie powiedzieć o panującej wówczas modzie [...] Widownię przyciągał Skrzypek na dachu, a w meandry żydowskich sztetli wprowadzał czytelników Isaac Bashevis Singer, którego książki cieszyły się ogromną popularnością. Tamże*, s. 117.

⁴ W książce Bartosza Kwiecińskiego, będącej filmoznawczą analizą dokumentu Lanzmanna, czytamy: *[Shoah] jest filmem ważnym historycznie, który stał się ikoną autorskiej strategii podjęcia tematu Holocaustu [...]. Równie ważne są pytania, które film Lanzmanna sprowokował. Jego odbiór we Francji, w Niemczech, Izraelu i Polsce udowadnia, że Shoah zainicjował narodowe dyskusje, każąc tym społecznościom jeszcze raz zrewidować swój komfort pamięci. Dla Francuzów był pretekstem do ucieczki od własnego poczucia historycznej winy, dla Żydów stawał pytaniem o sens polityki historycznej państwa Izrael, ureszcie dla Polaków był pierwszym tak radykalnym zaczynem fermentu w myśleniu o grzechu obojętności. W czasach, gdy dyskusje te były licencjonowane przez cenzurę, a polska pamięć wojny skażona była oportunistycznym, monolitycznym przeświadczeniem o nieskalanym heroizmie w czasach okupacyjnej nocy*. B. Kwieciński, *Obrazy i klisze. Między biegunami wizualnej pamięci Zagłady*, Kraków 2012, s. 14-15.

⁵ Po 1985 roku ukazało się również wiele nowych książek o Zagładzie napisanych przez jej ofiary i świadków, m.in. *Początek* Andrzeja Szczypiorskiego (1986), *Sublokator* Hanny Krall (1986), tekst

literatury polskiej – *Weisera Dawidka* Pawła Huellego (1987) i *Zagładę* Piotra Szewca (1987). Przygotowały one grunt dla nowych narracji i zwiastowały dojście do głosu kolejnych roczników dorastających w powojennej rzeczywistości, naznaczonej brakiem zamordowanej i wypędzonej części dawnej społeczności, okaleczonej niepełnym, po części sfalszowanym wizerunkiem tego doświadczenia w dyskursie publicznym i sztuce.

Proces zachodzący po 1985 roku w polskiej literaturze Czapliński nazwał „odzykiwaniem Zagłady”⁶. Badacz zwrócił uwagę na jego artystyczną odmienną, widoczną w obecnej w tekstach podejmujących tę problematykę nowej perspektywie narracyjnej, którą nazwał strategią „pólnarratora” i tak charakteryzował: *W strategii tej czytamy opowieści, w których pomiędzy nas i historię Zagłady wstawiono rozmaite sygnały dystansu. Rodzi się on z różnych zabiegów: autor odstawia przed nami sytuację samego aktu opowiadania, podkreśla, że nie przekazuje własnej historii ocalenia albo koncentruje się na – problematycznych, dramatycznych, wydrążonych z życia – losach ludzi ocalonych. Mammy więc w takich narracjach do czynienia z zasadniczą nietożsamością: sytuacji opowiadanej i sytuacji opowiadania, narratora i bohatera, ocalenia i życia [...] Narrator nie jest tu bowiem uczestnikiem dawnych wydarzeń, lecz słuchaczem i przekaznikiem opowieści*⁷. Jan Błoński, omawiając ten okres w literaturze, zauważył także wzmożoną aktywność polskich pisarzy żydowskiego pochodzenia⁸. Celem, jaki sobie postawili, była analiza procesu powrotu do życia codziennego po Zagładzie, będącej granicznym doświadczeniem ich rodziców. Interpretując te narracje, Czapliński zwrócił uwagę, że ich autorzy *nie korzystają z własnych doświadczeń, lecz próbują uporać się z własną postpamięcią, a więc tym bagażem Holocaustu, który mimo braku przeżytych, osadziła w ich indywidualnej pamięci kultura społeczna i komunikacja rodzinna*. Są przesiąknięci Zagładą, choć nigdy się z nią nie zetknęli. Nigdy fizycznie nie byli przez nią zagrożeni, a przecież w jakiś sposób się przed nią bronią⁹.

Potomkowie ocalonych z Holocaustu próbowali wskrzesić nieistniejący świat swoich przodków i opowiedzieć ich historie, a także odnaleźć w nim siebie, zrekonstruować swoją żydowską tożsamość. Bardzo często był to bowiem fakt w ich egzystencji przemilczany, będący tajemnicą kryjącą się za rodzinnymi dramatami. Nie są to zatem teksty opowiadające o Zagładzie, ale o dalszym życiu ocalonych w cieniu Zagłady i traumie przechodzącej na kolejne pokolenia. Czapliński tak opisał ten proces: *kłopot z tymi dziełami polega [...] na tym, że przywołują Zagładę w sposób oczywisty, a zarazem niejasny. Mówią o niej, ale nie tylko o niej i nie przede wszystkim o niej. Nie są – by posłużyć się rozróżnieniem Ankersmita – ekspresją doświadczenia Holocaustu, lecz ekspresją dotyczącą Holocaustu*¹⁰.

Biedni Polacy patrzą na getto Jana Błońskiego opublikowany 11 stycznia 1987 roku w „Tygodniku Powszechnym” i *Umschlagplatz* Jarosława Marka Rymkiewicza (1988), w którym również pojawiają się nowe strategie narracyjne. Por. P. Czapliński, *Prześladowcy...*, s. 155.

⁶ P. Czapliński, *Odzykiwanie Zagłady*, „Przegląd Polityczny” 2003, nr 61, s. 72-80.

⁷ *Tamże*, s. 75-76.

⁸ J. Błoński, *Autoportret żydowski czyli o żydowskiej szkole w literaturze polskiej*, [w:] tegoż, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 1996, s. 63.

⁹ P. Czapliński, *Zagłada i profanacje*, „Teksty Drugie” 2009, nr 4, s. 202.

¹⁰ *Tamże*, s. 199.

Jednym z takich utworów jest napisany na emigracji zbiór opowiadań Romana Grena *Krajobraz z dzieckiem*, wydany w 1996 roku. Autor opowiada w nim o dzieciństwie w Polsce żydowskiego dziecka urodzonego już po Zagładzie. W autorskim komentarzu czytamy, że impulsem do napisania książki było pragnienie oczyszczenia się z negatywnych, niszczących emocji przez uporządkowanie własnej przeszłości, której pamięć ze zdwojoną mocą powróciła, gdy wyjechał z kraju: *Emigracyjna rzeczywistość wzbogaciła się o nowy wymiar: w powikłaną codzienność wkradły się wspomnienia, powróciły zapomniane zwidy i upory. Nie pomogły egzorcyzmy – zrozumiałem, że tylko powołując nocne majaki do życia będę w stanie od nich się uwolnić. W grudniu 1995 wystąpiłem do Warszawy pierwszą wersją Krajobrazu z dzieckiem...*¹¹

Niewielka książka, złożona z dziewięciu, ułożonych w ciąg przyczynowo-skutkowy opowiadań, przedstawia historię chłopca, przed którym rodzice zataili żydowskie pochodzenie. Ukrywanie prawdziwej tożsamości było najbardziej bezpośrednią kontynuacją żydowskiego losu po Zagładzie. Bohater, zarazem narrator *Krajobrazu z dzieckiem*, nie ma imienia, co jest wyrazistym sygnałem jego zagadkowego pochodzenia. Czytelnik podąża za nim, gdy próbuje z przyjętej w książce perspektywy dziecka rozszyfrować dochodzące do niego sygnały, że jest Żydem. W kolejnych opowiadaniach w beztróskim świecie dzieciństwa pojawia się coraz więcej niewytłumaczalnych sytuacji, które bohater próbuje wyjaśnić i zrozumieć. Tytuły opowiadań: *Pomarańcze, Breloczek, Na koloniach* – pozornie proste, rodem z literatury dziecięcej i młodzieżowej – zawierają istotne wskazówki, które prowadzą do rozpoznania przez bohatera swojego losu. Opowiada on na przykład o przesyłkach „z dalekiego świata”, o których nigdy w domu nie mówiło się głośno, o pojawiających się regularnie pomarańczach, niedostępnych dla jego kolegów, a niszczonej skrupulatnie przez ojca: *Pewnego wieczora zobaczyłem przez uchylone drzwi toalety, jak ojciec tnie je szczyrykiem na połówki, na ćwiartki, na ósemki i coraz drobniejsze kawałki, jak wrzuca do muszli i splukuje wodą. Wszystko stało się jasne: tyle stempli i znaczków mógł nosić jedynie papier sekretny, który nie miał prawa dostać się w niepowołane ręce*¹².

Dzieciństwo bohatera wydaje się bezpieczne, ograniczone do przestrzeni szkoły i podwórka kamienicy, w której mieszka. Chłopiec jednak stale konfrontuje atmosferę rodzinnego domu z życiem rodzinnym kolegów i dochodzi do wniosku, że się od siebie różni: *Rodzice moi mówili językiem zawiłym i niejasnym; unikali jak mogli czasu przeszłego*¹³; *na Święto Zmarłych nie mieliśmy gdzie chodzić*¹⁴. Wizyty krewnych i przyjaciół rodziców również nie przypominały podobnych odwiedzin u sąsiadów: *Wizyty u nas [wujka Edwarda] były zresztą nader rzadkie. Wypełniały je milczenie, rebusy i opowieści, których bohaterami były parki, kwiaty i tylko z rzadka ludzie, bez twarzy i nazwisk. Podczas obiadu ojciec, matka i wujek bez przerwy kaszleli, chrząkali i przerywali zdania świszczącym „ciii!” Co chwila też podnosili się i zamykali okno [...]. Poza wujkiem pojawił się też kuzyn ojca [...]*.

¹¹ R. Gren, *Krajobraz z dzieckiem*, Warszawa 1996, s. IV okładki, *Seria z Klee*.

¹² *Tamże*, s. 8.

¹³ *Tamże*, s. 18.

¹⁴ *Tamże*, s. 49.

– Czy wiesz – mówił kuzyn na pożegnanie – że mieszkałem z Twoim ojcem w tym samym domu i co piątek wieczór...

Tu następowała zawsze ta sama scena: włączone pięć minut wcześniej radio, grające do tej pory dyskretna melodię, rozrykiwało się pełnym głosem, głośząc słowa kuzyna [...]. Znajomi przychodzący do rodziców Piotrka zachowywali się zupełnie inaczej. Otwierali okna, kiedy było gorąco [...]. Krzyczeli, śmiali się co chwila, palili papierosy i pili wódkę¹⁵.

Obserwowanie bliskich prowadzi chłopca do wniosku, że tajemnicza atmosfera jego rodzinnego domu ma związek z rzadko wspomnianą dramatyczną przeszłością: *Matce mojej, za którą stał straszliwy, nigdy nieopowiedziany, ale wyczuwalny koszmar i która gubiła się z kretesem, gdy tylko pytano ją o cele, przyczyny i skutki, odpowiadał świat pół-analfabetek, wiedzm i nawiedzonych, które łatwo znalazłby sobie miejsce w epokach najbardziej odległych*¹⁶.

Recenzentka książki Greny podkreśliła, że podjęta przez ocalałych z Holocaustu próba wtopienia się w powojenne polskie społeczeństwo była niepełna; *zrywając ze swoją tradycją religijną i kulturową nie zastąpili jej inną*¹⁷. Pozbawiony wiedzy o przodkach bohater mitologizuje własne pochodzenie, wypełniając w ten sposób doskwierający mu brak korzeni. Kierując się własnymi fascynacjami i aspiracjami, wymyśla modelowy, narodowo-patriotyczny, szlachecki rodowód, wzorowany na stereotypowym obrazie polskiej historii: *Mój dziadek był hallerczykiem, pradziadek huzarem, mój wujek był ułanem, matka urodziła się na Kresach, wychowała w dworku na Litwie, jej brat do dzisiaj tak zabawnie zaciąga, kiedy wpada do nas z wizytą, mój ojciec dostał Virtuti Militari za Powstanie i Monte Cassino, na zdjęciach stoi tuż obok generała Andersa, kuzyn mojej matki jest zwykłym wiejskim proboszczem, a jaki miód u niego!*¹⁸

Potrzeba stworzenia sobie genealogii przenosi się także na rozpoznanie otaczających chłopca, a nieobecnych w jego rodzinie wyobrażeń i zwyczajów religijnych: *Wiedziałem już, że to kapliczka, że kobieta to Matka Boska i że niemowlę to Dzieciątko. Tego wszystkiego nauczyłem się na podwórku, słuchając rozmów i oglądając obrazki święte*¹⁹. Jego wyobcowanie z rówieśniczej wspólnoty rysuje się bowiem szczególnie wyraziście w kontekście praktyk religijnych. Jako jeden z nielicznych nie uczęszcza do kościoła, zwracając tym uwagę i wywołując podejrzliwość kolegów. Podczas jednej ze sprzeczek z koleżanką usłyszy: *To wy, Żydzi, ukrzyżowaliście Pana Naszego Jezusa Chrystusa!*²⁰ Gdy wspomni o tym ojcu, ten nakaże mu stanowczo: *Nigdy, rozumiesz, nigdy nie rozmawiaj z nikim o religii!*²¹

Żywiołowy antysemityzm kilkuletnich dzieci pokazuje postpamięciowy proces międzypokoleniowej transmisji: żydowskiej – ciągłego ukrywania się, i polskiej

¹⁵ Tamże, s. 19.

¹⁶ Tamże, s. 28.

¹⁷ M. Rabizo-Birek, *Abaswerusa sen o Polsce*, „Twórczość” 1997, nr 11, s. 99.

¹⁸ A. Gren, *Krajobraz z dzieckiem*, s. 54.

¹⁹ Tamże, s. 39.

²⁰ Tamże, s. 15.

²¹ Tamże.

– podejrzliwości wobec Żydów, uważanych za wrogów. Do szczególnie brutalnego przejawu agresji dochodzi podczas wakacji na obozie. Ponieważ bohater jako jedyny nie odmawia wieczornego pacierza, zostaje przez kolegów poddany poniżającym „ogłędzinom”: *Ściągnij mu gacie – rozkazał Jędrzek, a kiedy szarpnąłem się, wykręcił mi boleśnie rękę. [...] Jędrzek złapał mnie za drugą rękę i chociaż wywijiałem się jak mogłem, Janusz rozpiął mi spodenki i spuścił do połowy ud.*

– *W porządku – zawołał – Puść go. To nasz.*

*Jędrzek zwolnił uchwyt, a ja zacząłem płakać*²².

Zauważmy, że opisane zdarzenie rozgrywa się kilkanaście lat po wojnie. Zachowanie dzieci dowodzi, że są spadkobiercami negatywnych okupacyjnych zachowań Polaków. Demonstruje problem całego polskiego społeczeństwa, w którym trudno jest być innym, nie wzbudzając podejrzeń o żydowskie pochodzenie, co wydaje się trwałą pozostałością Holocaustu. Żyd był wszak wtedy nie tylko osobą naznaczoną przez hitleryzm, wyłączoną ze wspólnoty i ściganą jak najgorszy zbrodniarz, ale także kimś, kto samym pojawieniem się wnosił dodatkowe zagrożenie dla członków i tak brutalnie prześladowanego, karanego śmiercią za najmniejsze przewinienie polskiego społeczeństwa. Bardziej zrozumiałe staje się w takiej perspektywie zachowanie rodziców chłopca, którzy w trosce o jego bezpieczeństwo zatają przed nim żydowskie pochodzenie oraz wiele lat po wojnie żyją „syndromem ukrywania się”²³.

Punktem kulminacyjnym w dochodzeniu bohatera do wiedzy o tym, kim jest, staje się wizyta Ryśka – kuzyna matki, z Ameryki. Niespodziewanym odwiedzinom towarzyszy niepokój oraz konspiracyjne zachowania rodziców chłopca: *Uchyliłem delikatnie drzwi wiodące na korytarz: mama i gość zamknęli się w kuchni i rozmawiali. Właściwie to mówił prawie wyłącznie nieznanomy, którego głos zaraz rozpoznałem: był to człowiek, który przedstawił się jako kuzyn Rysiek z Ameryki. Mama przerywała mu co chwilę świszczącym „ciiii!” [...]. Stali teraz przy moim łóżku, kuzyn pochylił się nade mną i leciutko pocałował w czoło.*

– *Jaki on podobny do Awrama – zaszeptał.*

– *Ciii! – odszepnęła mama.*

– *Więc on nic nie wie? On nie wie, kim jest?!²⁴*

Wydarzenie to prowadzi chłopca do ostatniego elementu układanki – odnalezienia w gabinecie ojca trzynastu rodzinnych fotografii, na których odwrócić widnieją nazwy najbardziej znanych miejsc Zagłady: Treblinka, Sobibor i Oświęcimia. Zdjęcia, odkryte i oglądane w takich okolicznościach, stanowią – jak to określiła Aleksandra Ubertowska: *cytaty z przeszłości, [są] pozostałością świata unicestwionego, rzadziej świadectwem z czasów Zagłady*²⁵. Opisane na odwrócić miejscami martyrologii Żydów wprowadzają do narracji kontekst utraty. Fotografia stanowi bowiem „nośnik pamięci

²² *Tamże*, s. 40.

²³ M. Rabizo-Birek, *Ahaswerusa sen o Polsce*, s. 98.

²⁴ R. Gren, *Krajobraz z dzieckiem*, s. 51.

²⁵ A. Ubertowska, *Literatura i pamięć o Zagładzie. Archiwa, ślady, krypty*, [w:] *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?*, red. M. Głowiński i in., Kraków 2005, s. 270.

ci²⁶. Badaczka zwraca uwagę na szczególny stosunek tego pokolenia pisarzy do często cudem ocalałych rodzinnych zdjęć: *Obecność fotografii jest literacko celebrowana za pośrednictwem starannej, pedantycznej deskrypcji, która staje się obsesją, by nie powiedzieć stylistycznym natręctwem narratorów opowieści o Zagładzie, tak jakby narastającą szczegółowość opisu powodowała ontologiczne nasycenie obrazu i przekształcała reprezentację w akt czystej obecności*²⁷.

W *Krajobrazie z dzieckiem* można dostrzec podobną celebrację przez narratora najdrobniejszego szczegółu każdej ze znalezionych przez chłopca rodzinnych fotografii: *Trzej mężczyźni zasiedli nad tanią, tekturową szachownicą rozłożoną na stole przykrytym ceratą lub obrusem. Najstarszy w głębi – z białą rozszczepioną brodą opadającą na pierś zdawał się drzemać [...]. Jego głowę opinała gładka mycka ciemnego koloru, spod której wymykały się białe kosmyki włosów, owalne binokle w drucianych oprawkach zsuwały mu się z nosa. Ustawione według wzrostu dziewczynki nosiły berety, płaszczki z szerokimi kołnierzami i wysokie sznurowane buty [...]. Kobieta w średnim wieku [...] ubrana w spódnicę sięgającą kostek i koszulę z krawatem [...] miała twarz zmęczoną i podkrążone oczy*²⁸. Znalezienie i kontemplacja rodzinnych fotografii nie tylko pozwalają chłopcu odkryć własną tożsamość, ale stanowią symboliczne rozpoznanie życiowej misji – od tej pory będzie sobą – potomkiem polskich Żydów i strażnikiem pamięci o Szoa.

Wspomnienia Grena mogłyby znaleźć się w wydanej w 2014 roku książce Mikołaja Grynberga *Oskarżam Auschwitz*²⁹. Zbiór zaprezentowanych w niej rozmów z dziećmi ocalałych z Zagłady jest kolejną z wydanych w ostatniej dekadzie książek podejmujących temat postpamięci, do których należą: *Goldi* (2004) i *Frascati* (2009) Ewy Kuryluk, *Rodzinna historia lęku* Agaty Tuszyńskiej (2005), *Utwór o matce i ojczyźnie* Bożeny Keff (2008) oraz *Szum* Magdaleny Tulli (2014). Tym, co książkę Grynberga różni od wymienionych publikacji, jest odmienne ujęcie problemu – nie studium jednostkowego przypadku, a próba stworzenia zbiorowej biografii pokolenia, wskazanie na charakteryzujące jego przedstawicieli intensywne poszukiwania braterskich więzi, które można tłumaczyć wpisaniem w życie ocalałych z Zagłady rodzin deficytem uczuć i bliskich osób.

Grynberg, poszukując bohaterów opowieści, odbył swego rodzaju pielgrzymkę do USA i Izraela. Było to zatem także dla niego złożone wydarzenie, obejmujące różnorodne wrażenia: somatyczne, emocjonalne i intelektualne. Rozmowy przeprowadzał w różnych krajach na dwóch kontynentach, w trzech językach (polskim, francuskim i angielskim), ale pojawiające się w nich motywy i problemy mogłyby dotyczyć jednej rodziny, co tak komentował: *Wszyscy znamy opowieści naszych rodzin i przyjaciół. Są w nich wspólne wątki strachu, głodu, ucieczki, czasem cudownego ocalenia, a czasem byciem świadkiem śmierci najbliższych. To wszyscy znamy. I wy, i ja. Oczywiście są pewne różnice w tych scenariuszach, niemniej schemat jest nam znany. Z drugiej strony ilość*

²⁶ Tamże, s. 273.

²⁷ Tamże, s. 271.

²⁸ R. Gren, *Krajobraz z dzieckiem*, s. 56-57.

²⁹ M. Grynberg, *Oskarżam Auschwitz. Opowieści rodzinne*, Wołowiec 2014.

*i intensywność tych opowieści czyni każdą rozmowę wyjątkową i za każdym razem tak samo bolesną*³⁰.

To, co w dzieciństwie każdemu z rozmówców Grynberga wydawało się intymnym, wykluczającym ze wspólnoty obciążeniem, okazuje się po latach fragmentem zbiorowego fenomenu, pozwalającym nawiązać intymne porozumienie z innymi osobami o podobnych doświadczeniach. Łączą się zatem nie tylko w „grupę wsparcia”, ale i tworzą nowy rodzaj braterskich więzi. Choć interlokutorzy Grynberga nie byli mu wcześniej znani, podczas rozmów wielokrotnie deklarują: *Jesteś moim bratem, tylko mieszkasz w Polsce*³¹; *Teraz od kiedy mam tam [w Polsce] brata... mogą o tobie tak mówić? Jasne!*³² Grynberg wyznaje: *Są spotkania, które powodują, że ludzie stają się rodzeństwem*³³; *w trakcie tych kilku godzin spędzonych razem wytwarza się jakiś rodzaj bliskości*³⁴. Zjawisko to bohaterowie rozmów często tłumaczą potrzebą posiadania krewnych, których brak odczuwali przez całe, często bardzo samotne dzieciństwo. Potwierdzeniem jest poruszające wyznanie Lili z Izraela: *Wiedziałam, że „dziadek” to jest funkcja publiczna. W naszej okolicy był jeden dziadek, wspólny. Myślałam, że to jest taki zawód albo instytucja. Wiesz, jak doktor czy bank. Nikt nie miał dziadków. To było normalne. Myślałam, że „saba” [czyli „dziadek” w języku hebrajskim] to jego imię. Nie wiedzieliśmy, że to jest tata mamy albo taty*³⁵. Inna rozmówczyni Grynberga, Ela, wyznaje: *Do dzisiaj jak ktoś mówi stryjek, szwagier, bratowa... to ja muszę się strasznie skupić i przeliczyć, co to znaczy, bo w moim domu takich słów nie było*³⁶. Na pytanie, jakie ma marzenia, odpowiada: *Proste. Chciałabym choć raz przytulić się do moich babć, Melki i Sabiny*³⁷. Kiedy inna z rozmówczyń, Dorota, wspomina o pragnieniu odszukania dawnego przyjaciela matki, Grynberg pyta: *Budujesz sobie takie zastępcze więzi? Tak, jak to odkryłam, to myślałam, że to nienormalne. A teraz wiem, że wielu z nas tak robi [...]. Na przykład ty. Nie robisz tak? Robię, no bo skąd wziąłbym swoją rodzinę*³⁸.

Silna potrzeba posiadania dużej rodziny wywodzi się także z tradycji judaistycznej, której pokoleniowa pamięć sięga starożytności³⁹. Po Holocauście po bliskich krewnych

³⁰ *Tamże*, s. 260.

³¹ *Tamże*, s. 216.

³² *Tamże*, s. 38.

³³ *Tamże*, s. 99.

³⁴ *Tamże*, s. 260.

³⁵ *Tamże*, s. 64.

³⁶ *Tamże*, s. 234.

³⁷ *Tamże*, s. 245.

³⁸ *Tamże*, s. 202.

³⁹ Jak zauważyła Ubertowska: *Niewątpliwie naród żydowski jest w szczególnie sposób zanurzony w przeszłości, co wiąże się z faktem, że judaizm to religia przesiąknięta szczególnego rodzaju historycznością, podporządkowaną rytmowi nieustannych powrotów do czasów minionych, aż do mitycznego początku świata arché dziejów powszechnych [...]. Zrozumiały staje się więc status, jaki przysługuje pamięci we współczesnej refleksji nad źródłami i następstwami Zagłady europejskich Żydów. A. Ubertowska, *Świadectwo – Trauma – Głos. Literackie reprezentacje Holocaustu*, Kraków 2007, s. 207-208, *Modernizm w Polsce*, t. 16.*

zostały ocalone tylko miejsca. Zazwyczaj są to obozy koncentracyjne, w których zginęli, obecnie muzea żydowskiej martyrologii. Brakuje im także ich grobów – podstawowego i praktykowanego od wieków w cywilizacji judeochrześcijańskiej obyczaju chowania i kultu zmarłych członków rodziny. Jest w nich ogromna pustka, poczucie braku rodowodu i rodzinnej przeszłości. *Wiesz – wyznaje Ela – myśmy myśleli, że świat się dopiero zaczął. To był mój największy problem w późniejszym życiu, bo rodzice robili wszystko, że- bym ja myślała, że przedtem nic nie było*⁴⁰.

W rozmowach pojawiają się również sytuacje odmienne, gdy drugie pokolenie ocala- lonych z Holocaustu było od początku naznaczone śmiercią bliskich, na przykład przez nadanie im przez rodziców imion zamordowanych krewnych: *moje imię składa się z li- ter, które łączą mnie z zamordowanymi członkami mojej rodziny [...]. Od zawsze wiem czyje imiona tam są i nigdy to nie było dla mnie gwałtowne przeżycie. To nie była trucizna, która pewnego dnia się wylała. To była codzienność*⁴¹. Dla ich rodziców była to forma zachowania pamięci o zamordowanych bliskich, manifestacja przetrwania rodu i kon- tynuacji życia po Szoa. Już sama decyzja posiadania dzieci była podkreśleniem faktu ocalenia, rozumianego jako ciągłość własnego życia i gwarancja istnienia narodu, co opisuje inna bohaterka książki Grynberga: *Moja mama pojechała z grupą amerykań- skich uczniów do Krakowa, a później do Lwowa [...]. Zaraz po przyjeździe zostawiła mło- dzież i poszła szukać drogi, którą jej mama chodziła dwa razy dziennie z getta do obozu pracy. [...] Moja mama przeszła tę drogę wolnym krokiem. Wiesz dlaczego? Żeby pokazać, że żyje. I żeby pokazać, że ma rodzinę, dzieci, wnuki. Szła i myślała: „Nie udało wam się! Żyjemy!”*⁴².

Wszyscy potomkowie ocalałych w rozmowach z Grynbergiem podkreślają, jak trudne było ich życie i jak dalekie od normalności. Zmagając się z obsesjami ocala- lonych z Holocaustu rodziców, także uważają się za ofiary Szoa. Życie po Zagładzie jest bowiem życiem z jej piętnem przekazywanym potomkom. W komunikacji rodzinnej wojenna trauma jest uważana za doświadczenia absolutne, ustalające hierarchię warto- ści i będące punktem odniesienia wszystkich sytuacji egzystencjalnych. Lili wyznaje: *Nigdy nie byłam chora, żeby nie było dylematu: na prawo czy na lewo. Nie można choro- wać, bo się nie przechodzi selekcji. Się umiera, a ja chcę żyć*⁴³. Inna rozmówczyni, Towa, podaje Grynbergowi podobny przykład: *Moi rodzice nie znali słowa depresja. Jak bym mogła zadzwonić do nich i powiedzieć, że mam depresję? Jest dzień wstajesz i idziesz do pracy. I już. A jak ktoś nie może wstać i pójść do pracy, to my obydwójce akurat wiemy, co się z takim dzieje, prawda?*⁴⁴

Rozmowy przeprowadzone przez Grynberga wnikliwie ukazują relacje „trzeciego pokolenia” z ocalałymi z Holocaustu. Dzieci ocalałych, pytające rodziców o wspomnie- nia z czasów Szoa, spotykały się z barierą milczenia. Co ciekawe, zdaje się ona zanikać

⁴⁰ M. Grynberg, *Oskarżam Auschwitz...*, s. 64.

⁴¹ *Tamże*, s. 291.

⁴² *Tamże*, s. 272.

⁴³ *Tamże*, s. 69.

⁴⁴ *Tamże*, s. 100.

w relacji dziadkowie–wnuki. Taką sytuację ilustruje historia matki Lili, która nie chciała z nią rozmawiać o wojennej traumie. Po naleganiach córki, żeby złożyła świadectwo dla Fundacji Zapisu Historii Ocalonych z Shoah⁴⁵, poprosiła, aby to wnuczka zadała jej ważne pytanie, dlaczego nie usunęła obozowego numeru. Rodzina usłyszała wtedy po raz pierwszy: *To jest grób mojej mamy i siostry, które stały obok mnie w trakcie selekcji*⁴⁶. Pokolenie wnuków pełni zatem rolę medium w poznawaniu granicznych przeżyć dziadków z okresu wojny, które wcześniej, przed ich narodzeniem, były zablokowane i niechętnie podejmowane w formie przekazu „żywej pamięci”. Spadkobiercy traumy w kolejnym pokoleniu żyją z brzemieniem trudnego dziedzictwa. Wykonują jednak sumiennie powierzone przez przodków „testament”, nie ukrywając przy tym, że rodzinne historie Zagłady kierują ich życiem. W rozmowie zapowiadającej książkę *Oskarżam Auschwitz* Grynberg wyznawał: *Ja urodziłem się 20 lat po wojnie, dziś jest 70 lat po niej, a my siedzimy i o czym rozmawiamy? Tak to działa. Nie wiem, ile lat po bitwie pod Grunwaldem rodziny się z niej wygrzebywały, ilu ludziom zajmowało wtedy dochodzenie do siebie [...] Skojarzenia. Fajnie jest ich nie mieć. A to samo przychodzi. Widzisz dużo butów naraz... Widzisz wciśniętych do tramwaju ludzi... Chciałbym być od tego wolny, ale nie jestem*⁴⁷.

Jednym z pierwszym głosów o Zagładzie „trzeciego pokolenia” jest w literaturze polskiej *Pensjonat* Piotra Pazińskiego (2007)⁴⁸, który stanowi przykład nostalgicznego przeżywania Zagłady. Taką formę przedstawienia tematyki Holocaustu podkreśla jego postmemorialna narracja oraz świat przedstawiony na pograniczu jawy i snu. Tożsamość bohatera-narratora jest rekonstruowana w toku przedstawionych wydarzeń. Tytułowy pensjonat – „Śródborowianka” w Śródborowie pod Warszawą⁴⁹ – miejsce autentyczne, odegrał w życiu autora doniosłą rolę⁵⁰, zapisując się jako ważne wspomnienie z dzieciństwa. Pensjonat był przed wojną bardzo popularny wśród społeczności żydowskiej. Po wojnie stał się własnością Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce i był azylem dla ocalonych z Zagłady. Dawał im możliwość pozostawania we własnym kręgu,

⁴⁵ Fundacja (Survivors for the Shoah Visual History Foundation) założona w 1994 roku przez Stevena Spielberga, reżysera filmu *Lista Schindlera*. Jej celem jest zgromadzenie relacji ocalonych i świadków Holocaustu. Dotychczas udało się zebrać ponad 50 tysięcy świadectw w 56 krajach. Por. M. Grynberg, *Oskarżam Auschwitz...*, s. 67.

⁴⁶ *Tamże*.

⁴⁷ *Zupa z Auschwitz. Z Mikołajem Grynbergiem rozmawia Magdalena Kicińska*, „Magazyn na Święta”, dodatek „Gazety Wyborczej” 2014, nr 254, s. 10.

⁴⁸ W rozmowie z Juliuszem Kurkiewiczem Paziński wyznaje: *Bardzo bym nie chciał, żeby czytać Pensjonat wyłącznie jako opowieść o Zagładzie. Nie jestem z pokolenia ocalańców. Wchodzenie w buty Bogdana Wojdowskiego, Irit Amiel czy Michała Głowińskiego byłoby wręcz obraźliwe. Pensjonat to raczej opowieść o żydowskim losie w cieniu Zagłady, o żydowskich wyborach. Istniejemy jeszcze-jeszcze. Rozmowa z Piotrem Pazińskim*, [online] http://wyborcza.pl/1,75475,8019411,Piotr_Pazinski_Istniejemy_jeszcze_jeszcze.html, 16 II 2016.

⁴⁹ Ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce „Śródborowianka”, [online] <http://www.srodborowianka.pl>, 11 XI 2015.

⁵⁰ *Niedoszły syjonista. Piotr Paziński rozmawia z redaktorem Pawłem Dunin-Wąsowiczem*, [online] <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/otwock/16,relacje-wspomnienia/11402,niedoszly-syjonista-piotr-pazinski-rozmawia-z-redaktorem-pawlem-dunin-wasowiczem>, 11 XI 2015.

w którym czuli się bezpiecznie, co pisarz tak przedstawił: *Wiecznie skrzypiące schody, olejna lamperia, wytarty chodnik. Żadne salony, ale ich tutaj ciągnęło. Atmosfera. Mały obskurny przybytek na pustyni, przystanek w wędrówce. Nasza arka. Tutaj byli, tutaj byliśmy u siebie. I tutaj zawsze będziemy*⁵¹.

Oprócz powodów osobistych osadzenie przez autora akcji utworu w miejscu odosobnionym umożliwia przyjęcie ciekawego zabiegu artystycznego – niepoddania przedstawionych wydarzeń rygorowi czasu. W *Pensjonacie* autor zastosował, być może zapożyczoną z *Sanatorium pod Klepsydrą* Brunona Schulza⁵², poetykę realizmu magicznego⁵³, który daje wyobraźni pisarza swobodę, pozwalającą mu przekształcić tytułowe miejsce w symboliczną izbę pamięci o bliskich bohatera (*alter ego* autora) oraz swego rodzaju muzeum historii Żydów polskich. Utwór można wtedy czytać jako swoistą kronikę przedwojennej żydowskiej Warszawy, co podkreślają topograficzne szczegóły narracji: „*Nalewki*”, „*Plac Krasińskich*”, *Gęsia 18 i Świętojerska 13, gdzie przy Nowinarskiej, zaraz na rogu stał nasz dom. To znaczy nasz dom przedwojenny, ale o Świętojerskiej mówiło się w czasie teraźniejszym, jakby nigdy nie przestała istnieć*⁵⁴. Opisy miejsc autobiograficznych są, wedle Małgorzaty Czermińskiej, ważnymi elementami „wyobraźni topograficznej”: *owo miejsce nie jest sprowadzone wyłącznie do fizycznego wymiaru i charakteru przestrzeni oraz znajdujących się w niej przedmiotów, ale wzięte jest wraz z odnoszącą się do niego kulturową symboliką znaczeń i metaforycznych obrazów*⁵⁵.

W powieści Pazińskiego zwraca uwagę nie tylko miejsce akcji, ale i sytuacja odizolowania, tworząca złudzenie istnienia bohaterów poza czasem i przestrzenią. Ten artystyczny zabieg łączy utwór z *Zagładą* Piotra Szewca, który drobniawo rekonstruował przedwojenny żydowski Zamość – swoje rodzinne miasto. Pazińskiemu przyświeca podobny cel: chce wskreszyć wymordowaną społeczność żydowską przedwojennej Warszawy przez przywołanie jej historii, kultury, religii i życia codziennego. Stawia także pytania, co z tego świata pozostało i czy możliwa jest dziś jeszcze jakaś forma kontynuacji żydowskiej tradycji. Bohater rozmyśla: *Pan Abraham zawsze lubił tłumaczyć, co jest przyjęte u Żydów.*

⁵¹ P. Paziński, *Pensjonat*, Warszawa 2010, s. 124.

⁵² Paziński, podobnie jak Schulz, w przywoływanym opowiadaniu odwołuje się do toposu Hadesu i motywu wkroczenia żywych do krainy umarłych. Podobna jest w *Pensjonacie* atmosfera rozkładu i zawieszenie bohatera między światem żywych i umarłych. Paziński przywołuje inną inspirację: *Bezpośrednio zainspirowała mnie książka Bogdana Wójcickiego Tamta strona, która opowiada o willi pełnej starych Żydów. Panowała tam atmosfera absolutnej trupiarni. Mówiło się, że to Sródborów. On tam rzeczywiście jeździł. I wtedy uznałem, że trzeba pokazać takie miejsce z innej perspektywy. Już nie ma kogo zapytać. Z Piotrem Pazińskim rozmawia Justyna Sobolewska*, [online] <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/paszporty/1502729,3,rozmowa-z-piotrem-pazinskim.read?print=true>, 8 XII 2015.

⁵³ Zob. J. Woleński, *Bruno Schulz i realizm magiczny*, [w:] *O Drohobyczu, trójmieście i zagłębiu. Polsko-ukraińskie studia z socjologii historycznej*, red. J. Kurczewski, D. Wojakowski, L. Tymoszenko, Rzeszów 2016, s. 55-68.

⁵⁴ P. Paziński, *Pensjonat*, s. 6-7.

⁵⁵ M. Czermińska, *Kategoria miejsca autobiograficznego w literaturze doby migracji*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 44, *Seria Wydawnicza Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych*, t. 2. Por. też K. Olszewska, *Dzieciństwo z widmem Zagłady*, „Midrasz” 2014, nr 5, s. 29.

*Opowiadać o naszej tradycji. O tym, co było kiedyś, w jaki sposób się wtedy chodziło, spało, jadło i śpiewało cały ranek w bożnicy. O tym jak wyglądało życie. Jak myśmy, jak oni kiedyś żyli. Tego nie rozumiałem, dlaczego to było kiedyś, a teraz nie jest. Co takiego się stało, że oni nie robią już tego, co jest u Żydów przyjęte, i z jakiego powodu, zamiast o tym bez przerwy mówić, nie żyją tak, jak opowiadają, że żyli?*⁵⁶ Narrator Pazińskiego jest zawieszony między przeszłością a teraźniejszością. To „swój”, ale i ktoś „z zewnątrz”. Odbywając nostalgiczną podróż do miejsca dzieciństwa, spotyka w nim przedstawiciele ostatniego pokolenia Żydów ocalałych z Zagłady, snuje refleksje i konfrontuje własną tożsamość polskiego Żyda z dziedzictwem, które należy już do innego, minionego okresu: *Kiedy byłem mały, stawialiśmy pod koniec grudnia choinkę w pokoju stołowym, z czubem i kolorowymi bombkami. Z okazji gwiazdki, żebym dostawał prezenty jak ci koledzy, u których w domach w wisieli te gwiazdki rodził się chrześcijański Bóg i śpiewano uroczyste pieśni. I tylko bracia babci w Jeruzolimie i ich synowie, i bratanica pani Grynsztajnowej, oni nadal byli nabożni i robili wszystko, co kiedyś ojcowie kierownika, pana Leona, pana Chaima...*⁵⁷

Nie przeżywa jednak podobnego do bohatera *Krajobrazu z dzieckiem* konfliktu wewnętrznego. Istniejący stan rzeczy traktuje jako właściwy dla okresu po wojnie. Książka Pazińskiego jest hołdem dla żydowskich przodków i społeczności warszawskich Żydów, których wielowiekowa tradycja została całkowicie zniszczona w czasie kilku lat wojny. Stawia pytanie o to, czy możliwa jest odbudowa minionego świata. Symboliczne znaczenie ma zakończenie utworu, w którym bohater, inaczej niż dzieje się to w książce Greny, ukrywa przedwojenne rodzinne fotografie – ostatni ślad po zniszczonym świecie. Ten akt jest w jego rozumieniu pochówkiem i pożegnaniem zmarłych: *Może nadeszła pora, żeby ich tutaj zostawić? Najlepsze miejsce, lepszego nie będą mieli. Kiedy i mnie zabraknie, oni na papierowych odbitkach staną się tylko przeszłym, nieznanym tłumem, zbiorowiskiem obcych twarzy, jak te z portretów sprzedawanych na targach staroci za grosze. A tak będą sobie leżeć w spokoju na dnie szuflady w jednej z nocnych szafeczek, od której na wszelki wypadek oderwę gałkę, żeby nikomu, kto tu kiedyś zamieszka, nie chciało się do nich zaglądać. Albo lepiej pochowam ich w ziemi [...]*⁵⁸. Zakopanie fotografii w ziemi jest zatem symbolicznym pogrzebowym rytuałem i pożegnaniem świata, który nie może być przywrócony i kończy się wraz ze śmiercią jego ostatnich przedstawicieli. Ich potomkom pozostaje misja bycia strażnikami pamięci. Będąc spadkobiercami wielowiekowej tradycji przodków, będą zawsze wracać do korzeni, podtrzymywać kontakt z umarłymi, w ten sposób umożliwiając choćby chwilowy, na czas lektury i wspominań, powrót do utraconego świata polskich Żydów⁵⁹.

⁵⁶ P. Paziński, *Pensjonat*, s. 106.

⁵⁷ *Tamże*, s. 114.

⁵⁸ *Tamże*, s. 126.

⁵⁹ Warto wspomnieć, że podjęty w *Pensjonacie* wątek postpamięciowego wskrzeszania przeszłości i wędrówek po alternatywnym świecie – pograniczu krain żywych i umarłych – Paziński kontynuuje w książce *Prasie ulice* (2013). Tytułowe ulice: Orla, Gęsia, Wronia i Kacza, znajdujące się obecnie na Muranowie, były przed wojną częścią żydowskiej dzielnicy. Autor kolejny raz stawia współczesnym pytanie, jak się odnaleźć w pustce po dawnych mieszkańcach Warszawy, i ukazuje, że nie można należeć kulturowo do tego miasta bez podjęcia próby nawiązania kontaktu z jego umarłymi mieszkańcami.

* * *

Omówione w tym szkicu trzy książki można zaliczyć do narracji postmemorialnych, które próbują przywrócić pamięć o Zagładzie nie tylko w wymiarze prywatnym, ale również zbiorowym. Prowokujące pytanie o „odzyskiwanie pamięci” postawione przez Steinlaufa można zadać sobie jako odbiorcy tych tekstów, gdyż stanowią one element szerszego, społeczno-kulturowego postrzegania Holocaustu, wpływając na współczesne sposoby odczytania Zagłady. Zaprezentowana przez autorów perspektywa postpamięci poszerza zakres wiedzy o skutkach Szoa, z którymi zmagają się już nie tylko jej ofiary i świadkowie, ale także pierwsze i drugie pokolenie ich potomków. Życiorysy autorów-narratorów-bohaterów Grena i Pazińskiego stanowią przykłady wielu literackich świadectw zmagania polskich autorów żydowskiego pochodzenia z poważnymi problemami tożsamościowymi. Książka *Oskarżam Auschwitz*, dodatkowo przedstawiając problematykę tożsamościową kolejnych pokoleń po Zagładzie, przez swoją reporterską formę pozwala na zmniejszenie dystansu pomiędzy bohaterem-rozmówcą a czytelnikiem. Traumatyczna, często przemilczana przeszłość rodzinna stawia rozmówców Grynberga (jak i jego samego), przed koniecznością poszukiwania prawdy o sobie przez odczytywanie znaków i śladów w traumatycznej przeszłości⁶⁰ rodzinnej. Aby w pełni zrozumieć siebie, należy poznać historie bliskich zmarłych i zrozumieć doświadczenie żyjących ofiar z najbliższych kręgów rodzinnych. W szerszej perspektywie proces postpamięci ukazany w powyższych utworach to kolejne głosy w literaturze polskiej kształtujące wyobrażenia społeczne na temat polskiej historii minionego stulecia.

BIBLIOGRAFIA

- Błoński J., *Autoportret żydowski czyli o żydowskiej szkole w literaturze polskiej*, [w:] J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 1994.
- Czapliński P., *Odzyskiwanie Zagłady*, „Przegląd Polityczny” 2003, nr 61.
- Czapliński P., *Prześladowcy, pomocnicy, świadkowie. Zagłada i polska literatura późnej nowoczesności*, [w:] *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania*, red. P. Czapliński, E. Domańska, Poznań 2009, *Biblioteka Literacka „Poznańskich Studiów Polonistycznych”*, t. 56.

⁶⁰ Michał Sobelman, który również zmagał się z własną żydowską tożsamością, przytacza słowa znanego izraelskiego pisarza A.B. Yehoshua: *Nie ma ucieczki od żydowskiego losu*. Sobelman wyznaje: *Prawdą jest, iż los ten potrafi nas w przedziwny sposób odnaleźć, niekiedy przez przypadkiem znaną fotografię, a innym razem taką lub inną rodzinną pamiątkę*. Dodaje: *Wę wrześniu 1989 r., kiedy po raz pierwszy zobaczyłem nieznanne zdjęcie mojego ojca, poczułem jak zamyka się koło rodzinnej historii*. *Pomyślałem o przeszłości i wojnie, a wniosek był jeden – tak, jestem Żydem, byłem nim zawsze i nie miała żadnego sensu ucieczka w urojoną polskość lub izraelskość*. *Prawdą jest, że urodziłem się w kraju, gdzie pochodzenie żydowskie uznawane było za nieszczęście i przekleństwo, wyjechałem zaś do państwa, które za swój cel uznało zbudowanie nowego Żyda, będącego zaprzeczeniem tego z diaspory*. *Gdybym urodził się kilkadziesiąt lat wcześniej w rodzinie zasymilowanej i dalekiej od żydostwa, trafiłbym zapewne do getta, a potem do obozu*. M. Sobelman, *Dowody tożsamości*, „Rita Baum” 2014, nr 32, s. 107.

- Czapliński P., *Zagłada i profanacje*, „Teksty Drugie” 2009, nr 4.
- Czermińska M., *Kategoria miejsca autobiograficznego w literaturze doby migracji*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012, *Seria Wydawnicza Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych*, t. 2.
- Forecki P., *Od Shoah do „Strachu”. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Poznań 2010.
- Gren R., *Krajobraz z dzieckiem*, Warszawa 1996, *Seria z Klee*.
- Grynberg M., *Oskarżam Auschwitz. Opowieści rodzinne*, Wołowiec 2014.
- Kwieciński B., *Obrazy i klisze. Między biegunami wizualnej pamięci Zagłady*, Kraków 2012, *Horizonty Kina*.
- Olszewska K., *Dzieciństwo z widmem Zagłady*, „Midrasz” 2014, nr 5.
- Paziński P., *Pensjonat*, Warszawa 2010.
- Rabizo-Birek M., *Ahaswerusa sen o Polsce*, „Twórczość” 1997, nr 11.
- Sobelman M., *Dowody tożsamości*, „Rita Baum” 2014, nr 32.
- Steinlauf M.C., *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, przeł. A. Tomaszewska, Warszawa 2001.
- Ubertowska A., *Literatura i pamięć o Zagładzie. Archiwa, ślady, krypty*, [w:] *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?*, red. M. Głowiński i in., Kraków 2005.
- Ubertowska A., *Świadectwo – Trauma – Głos. Literackie reprezentacje Holokaustu*, Kraków 2007, *Modernizm w Polsce*, t. 16.
- Woleński J., *Bruno Schulz i realizm magiczny*, [w:] *O Drohobyczu, trójmieście i zagłębiu. Polsko-ukraińskie studia z socjologii historycznej*, red. J. Kurczewski, D. Wojakowski, L. Tymoszenko, Rzeszów 2016.
- Zupa z Auschwitz. Z Mikołajem Grynbergiem rozmawia Magdalena Kicińska, „Magazyn na Święta”, dodatek „Gazety Wyborczej” 2014, nr 254.

Dokumenty elektroniczne

- Istniejemy jeszcze-jeszcze. Rozmowa z Piotrem Pazińskim*, [online] http://wyborcza.pl/1,75475,8019411,Piotr_Pazinski__Istniejemy_jeszcze_jeszcze.html.
- Już nie ma kogo zapytać. Z Piotrem Pazińskim rozmawia Justyna Sobolewska*, [online] <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/paszpory/1502729,3,rozmowa-z-piotrem-pazinskim.read?print=true>.
- Niedoszły syjonista. Piotr Paziński rozmawia z redaktorem Pawłem Dunin-Wąsowiczem*, [online] <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/otwock/16,relacje-wspomnienia/11402,niedoszly-syjonista-piotr-pazinski-rozmawia-z-redaktorem-pawlem-dunin-wasowiczem/>.

Sylwia MAJDOSZ – absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Rzeszowskim, obecnie doktorantka na Wydziale Filologicznym tejże uczelni. Jej zainteresowania badawcze to: reprezentacja Holocaustu w literaturze, pamięć i kształt Zagłady w dyskursie literackim.